

Aneta Rachowska nienawidziła przeprowadzek. Miała dwadzieścia jeden lat i znów pakowała swój bagaż, po raz kolejny zadając sobie pytanie po cholere to robi. Czy jej matka nie mogłaby wreszcie zmienić pierdolonego zawodu i przestać co rok – a w porywach co dwa – stawiać całe ich dotychczasowe życie na głowie tylko dlatego, że jej firma znów wysyła ją do ratowania któregoś z nieudolnych oddziałów na drugim końcu kraju? Czy w całej Polsce naprawdę nie było nikogo innego, kogo mogliby tam posłać?

Dziewczyna opróżniła resztę szafy i ze złością cisnęła na łóżko ulubione koszulki.

– Kurwa mać – warknęła, nie zwracając uwagi na to, że drzwi do jej pokoju właśnie się otworzyły.

– Trochę kultury, skarbie – powiedziała jej matka i wsunęła się do środka. Korpulentna czterdziestolatka szybko omiotła wzrokiem pomieszczenie i widząc, na jakim etapie pakowania jest jej latorośl, chwyciła się pod boki.

– Pamiętasz, że o dwunastej wyjeżdżamy?

– Słyszałam to dzisiaj już pięć razy – odparowała i niemal zazgrzytała zębami. – Czy ja się kiedykolwiek spóźniłam?

– Na szczęście nie. Spóźnianie się to najgorsza maniera i mam nadzieję, że i tym razem udowodnisz, że daleko ci do tego prostactwa.

– Mamo!

– I nie podnoś na mnie głosu – Jej matka odruchowo uniosła dłoń i wymierzyła w kierunku córki wskazujący palec – Nie jesteś już dzieckiem, żeby robić fochy.

Aneta mało się nie zapowietrzyła, ale zanim zdążyła odpyskować, jej matka – świadoma nastroju swojego dziecka i wszystkiego, co się z nim wiąże – szybko opuściła pokój.

Dziewczyna wzięła głęboki wdech, próbując się uspokoić, ale obraz pokoju, do którego zdążyła się już przyzwyczaić i nagła myśl o ludziach ze szkoły, których też już zdążyła polubić, sprawiły, że zacisnęła knykcie tak mocno, że prawie jej zbiełały.

– Ni chu-ja – rzuciła i wyciągnęła rękę w stronę przymkniętych drzwi.

Pokazanie fuck'a matce, która teraz i tak nie mogła go zobaczyć, nie pomogło. Dwudziestojednatka powstrzymała krzyk i wtedy coś przyszło jej do głowy. Ruszyła z miejsca i energicznie – zupełnie jakby nagle ją olśniło – przeszła do znajdującej się w pomieszczeniu obok łazienki. Stała przed lustrem i ze złością spojrzała na własne odbicie. Napięta twarz i burza grubych pięknych okalających ją czarnych włosów. Ściśnięte usta. Rozszerzone złością migdałowe oczy. Wykrztusiła niecenzuralne słowo i chwilę później pewna tego, co chce zrobić, sięgnęła do znajdującej się pod umywalką szuflady. Dotknęła leżącego na wierzchu przedmiotu i poczuła przyjemny chłód stali. Siła i ziąb. Raz jeszcze spojrzała w lustro, a potem chwyciła nożyczki.

– To masz, kurwa – rzuciła do siebie, zupełnie jakby kierowała te słowa do nieobecnej matki.

Nożyczki szczęknęły, a nerwowe ruchy dziewczyny z każdą kolejną sekundą wprawiały je w szybsze tempo. Pukle czarnych włosów miękko opadały na ramiona rozzłoszczonej przewodniczki migdałowych oczu. Z ramion zsuwały się dalej na przedramiona, a potem lądowały na płytkach łazienkowych – tak delikatnie, jakby w ogóle nie czuły złości ich dotychczasowej właścicielki.

Żrenice wścieklej operatorki nożyczek ciskały w stronę lustra kolejne pioruny, a jej ręka nie zadrżała nawet wtedy, gdy na głowie zostały już tylko rozsiane tu i tam krzaczaste kępki dawnej wspaniałej fryzury.

Stalowy przedmiot wrócił do szuflady, a zamiast niego w dłoni dziewczyny znalazła się jednorazowa maszynka do golenia. Aneta odkręciła kurek z wodą, a potem zmoczyła głowę i naniosła na nią trochę mydła w płynie. Kępki spłaszczyły się i przyłgnęły do skóry, prezentując w całej okazałości to, jak dwudziestojednatka wygląda bez włosów.

– Proszę kurwa bardzo – rzuciła i dobrze wiedząc, jak matka uwielbia jej włosy, podniosła dwuostrzową jednorazówkę i w kilka sekund dokończyła dzieła.